Nal. poczt. opłac. rycz.

Rok II. Tarnów, dnia 3 listopada 1928 r. Cena 20 gr. Nr. 40.



SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

W dzień Zaduszny.

Odkąd istnieje nawet najpierwotniejsza kultura ludzka,, czcimy pamięć zmarłych. Niema szczepu ludzkiego, by ten nie poświęcił jednego dnia w obliczanym przez siebie roku, dnia, poświęconego wspomnieniom bliskich. Z chwilą rozwijającej się kultury przybiera ten obchód święta zmarłych rozmaite postacie, przechodząc w formę stałych uroczystych obrzędów.

Chrześcijaństwo, burząc światopogląd starożytnych, wprowadziło także dzień, poświęcony tym, co odeszli, pozostawiając wiele nawet z dawnych obrzędów pogańskich, między innemi np. wieńczenie grobów.

W Polsce dzień zaduszny od najdawniejszych lat obchodzi się bardzo uroczyście.

W Polsce, zwłaszcza po utracie niepodległości, dzień zaduszny był nietylko dniem, w którym wieńczono i oświetlano groby, pozostając przy nich przez wiele godzin, — dzień zaduszny był zawsze dniem manifestacji na grobach tych, którzy zginęli, walcząc o niepodległość.

Dzień zaduszny przybierał nieraz formę protestu przeciw zbrodni rozbiorowej, a mogiły powstańców były miejscem, około których skupiała się młodzież i starsi, by duchom ich zwierzyć swoje krzywdy, opowiedzieć o swej niedoli.

Od roku 1914 powiększyła się ilość mogił polskich. Nietylko Polska, jak długa i szeroka, usiana jest grobami. Niema państwa w Europie, a nawet Azji, aby nie było świeżych dziesięcioletnich mogił polskich.

To też w dzień zaduszny przenieśmy się myślą do tych często nieoznaczonych nawet mogił polskich, gdzie spoczywają ci, którzy padli bijąc się za Polskę nietylko w mundurze legjonisty z orłem polskim na czole, lecz często w obcym, nawet wrogim mundurze.

Ileż tych grobów nieznanych i zapomnianych...

Strojąc groby najbliższych, biegnijmy myślą do tych rozsianych tak licznie grobów nieznanych często bohaterów, którym zawdzięczamy niepodległość.

Niech ich dusze, zjawiwszy się na swych mogiłach, zdala od swoich, usłyszą naszą modlitwę: „Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie"...

W dzień zaduszny pomyślmy o tych, co odeszli...

Ks. Biskup. Wł. Bandurski.

Bezimiennym

Ścielą się senne mogiły
w kresowych przestrzeni dal —
Trawką się rozzieleniły,
w łzach rosy obłocznych fal.

Kurhanów owiewa szczyty,
poszumów cmentarny szmer
I w kruków złowieszcze zgrzyty,
tchnie szeptem powietrznych sfer.

Tam w górze rozkołysanie —
orlęcy zwycięstwa ruch,
Wolności wita zaranie —
nad każdą mogiłą duch!

A zieleń otula szczątki
Tych, których ofiarny znój,
To wzniosłych czynów pamiątki
ożywczy odrodzeń zdrój,

Który użyźnia bezmiary, —
gdzie śmierć męstwa ścięła kwiat
I blaskiem serc ofiary,
promienieje ziemski świat.

Niezawarty w zasług księdze,
poświęceń przeminął trud —
I w krwawej znojów mitrędze
wyzwoleń spełniony cud!

Porwała śmierć bohaterska,
chwalebny uśmiercił zgon —
Smętna mogiła żołnierska,
samotna wśród obcych stron

* * *

Polegli w szerokim świecie,
cześć i wieczna sława Wam,
Przez blaski, przez burz zamiecie
niech do Waszych mogił tam,

Serc bratnich naszej pamięci,
uwielbień doleci głos,
Którym Naród polski święci,
Bohaterów swoich los!

W imię prawdy.

Sądziliśmy, że odpowiedź „Hasła" na nasz artykuł będzie jasnem skrystalizowaniem swych zarzutów, czynionych działaczom BBWR. w powiecie tarnowskim. Uważamy bowiem, że zarzucanie komuś nierobstwa, **czy co gorsza szkodliwej pracy, musi być poparte dowodami** nie dla sensacji. **Wprost przeciwnie. „Hasło" pozuje na sensacyjność,** zamieszczając artykuły **pełne insynuacji przeciw ludziom z BBWR.,** określając ich jako szkodników, **a nie przedstawiając żadnych pozytywnych danych.**

Stwierdzamy więc jedynie złą wolę p. K., który nie odpowiada na żaden z zarzutów, tak, jakby się tego należało spodziewać, **co więcej, jak tego trzeba w imię prawdy żądać.**

Tchórzostwem jedynie nazwać można pominięcie milczeniem, jak określa „Hasło", „grzecznej prośby" „Słowa Tarnowskiego", aby autor pierwszego artykułu p. t. „Plamy na słońcu", wymienił **tych działaczy BBWR., którzy intrygują,** podkopują **autorytet urzędników, co więcej, aby wymienił tych urzędników, którzy dzięki działalności obecnych działaczy BBWR. w powiecie tarnowskim ponieśli moralną szkodę.**

P. K. wykręca się mało sprytnie, wspominając o robocie przedwyborczej Zw. Napr. i Partji Pracy. Ani to aktualne, ani słuszne, dowodzi tylko zupełnego braku znajomości stosunków, do czego niestety autor aspiruje.

Jeśli p. K. kierowany jest jedynie, jak twierdzi, dobrem ogółu, niech miast frazesów i gołosłownych zarzutów przeciw **obecnym działaczom BBWR.** wystąpi otwarcie i jawnie, o co grzecznie poprzednio prosiliśmy, czego **w imię prawdy żądamy.**

Zanim autor założy szkołę nauk politycznych i społecznych w Tarnowie, niech zdobędzie się na to, co się u „maluczkich" nazywa uczciwem postawieniem sprawy!

Zaznaczamy zarazem, że w „poszukiwaniu plam" autorowi pomagać nie będziemy, zamykając ze swej strony na ten temat dyskusję.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 25 października b. r. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia wniesiono szereg wniosków i interpelacji. Między innemi r. ks. prałat Lubelski postawił wniosek budowy szkoły powszechnej na Strusinie, r. Pilat o uregulowanie ulicy Zielonej i Szujskiego. R. Świątek interpelował w sprawie małej ilości robotników przy regulacji ul. św. Marcina, r. Adler zapytywał o nieoznaczone dokładnie miejsca postoju autobusów.

Na interpelacje udzielił wyjaśnień burmistrz p. Dr Kryplewski, zaś przedłożone wnioski odesłano do rozpatrzenia magistratowi.

Następnie r. Niedzielski złożył sprawozdanie z gospodarki folwarku w Klikowej, które przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do rozpatrywania wniosków magistratu, które uchwalono z pewnemi poprawkami.

Wnioski te dotyczyły zaciągnięcia dalszej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 116 tysięcy złotych na budowę drugiego domu przy ul. Dwernickiego, wydzierżawienie lokalu sklepowego w realności przy ul. Urszulańskiej, przyznanie kredytu w wysokości 600 złotych miesięcznie dla stowarzyszeń opiekujących się dziećmi, udzielenie subwencji w kwocie 50 zł. na prowadzenie oddziału dla głuchoniemych dzieci w szkole im. Konarskiego. Następnie uchwalono wniosek magistratu na zeznanie deklaracji ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego służebności przeprowadzenia rurociągu z Krzyża na gruntach Wł. Bracha na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie dla pożyczki udzielić się mającej Wł. Brachowi z tegoż Banku; oraz na zaadoptowanie baraku na Hucie, na przedszkole dla dzieci.

Sprawę udzielenia koncesji na aptekę załatwiono odmownie, poczem zakończono długo ciągnącą się sprawę wydzierżawienia muru i lampek na reklamy przy ulicy Krakowskiej, uwzględniając jako najwyższą ofertę p. Platnera.

Dzisiejsi łotrzykowie.

Dnia 21-go października b. r. urządził w Siedliskach pow. Tarnów poseł Witos sprawozdanie poselskie. Czuł się tu widocznie niepewnie, skoro do Siedlisk zbiegła się szajka Witosowa z Chojnika i Lichwina, gdzie był niedawno ze sprawozdaniem. **Ufając w poparcie miejscowych „dygnitarzy gminnych" Siedlisk,** w szczególności **pisarza gminnego Jakubowicza,** który aż z dziećmi wyszedł naprzeciw na drogę, a zapewne także i „kompanji honorowej" z Chojnika i Lichwina, nie przebierającej wzorem swego przodownika Witosa w metodach walki, począł Witos **plwać na Marszałka Piłsudskiego i jego rząd.** Twierdził, że polityka Marszałka jest zła, bo na sejmie mówić mu nie pozwolono, **że rząd obecny chce oddać chłopa w niewolę szlachecką, chce ciężary podatkowe obszarników zwalić na chłopów,** a nawet insynuował, **że za „cesarza" było lepiej, aniżeli za obecnych rządów.**

Dopiero kategoryczny protest kierownika szkoły p. W. zniewolił Witosa do sprostowania swego mętnego powiedzenia.

W słowach podniecających koloryzował p. Witos rzekomy teror wyborczy, **huligaństwo wyborcze starostów, urzędników i policji, kłamał,** że niedobory budżetowe wynoszą 562 miljony, powtórzył, że **rząd obecny gotuje zamach na wolność chłopa i chce go oddać w ręce szlachty jako niewolnika.**

Wracając do podatków, oświadczył Witos, że za podatkami nie głosował, bo pieniądze miały iść **na podwyższenie płac urzędników, a ci mają dość — i policjantów, którzy na podwyżkę nie zasużyli.**

Punktu kulminacyjnego w obłudzie, kłamstwie i fałszu doszedł Witos, gdy zaczął **wyszydzać Zjazd Legionistów w Wilnie.**

Okrzykiem: „nie wolno plwać na nasze najświętsze uczucia", przerwał kier. p. W. Witosowi dalsze brednie na ten temat.

Mieszając się raz po raz, skończył Witos swe przemówienie.

Kierownik szkoły p. W. prosił Witosa aby przedewszystkiem nie kłamał i był szczery, aby powiedział co zrobił jako prezes ministrów dobrze, a co źle i miał odwagę do tego się przyznać. Zaprzeczył i udowodnił Witosowi, że ani w jednem twierdzeniu nie powiedział prawdy, a natomiast wykazał, że dawniej do Skarbu Państwa płynęły te same stawki podatkowe co i dzisiaj, dawniej zrujnowano dwukrotnie ludność, w kasie były pustki, a dzisiaj kasa pełna i w całem państwie wre praca.

Rzetelnie odparował p. W. wszelkie kpiny i drwiny Witosowe, a następnie postawił mu cały szereg pytań, na które Witos dawał wymijające odpowiedzi, lub też oświadczał: „Na to nie odpowiadam".

Również bardzo silnie interpelował Witosa b. nacz. gm. Rzeszutko. Gdy na sali rozległy się głosy: „Zacoś pan kazał strzelać do chłopów“, Witos usiadł i już więcej na żadne słowo się nie zdobył, a także nie zdobył się na obronę Witosa żaden z jego politycznych przyjaciół, nawet „Staszek“ z Kielanowic.

Witos odjechał bez rezolucji z kwitkiem i długo będzie pamiętał wiec sprawozdawczy w Siedliskach.

Trudno zrozumieć, jak może jednak człowiek Polak i poseł tak bezecnie kłamać i tak brutalnie bić słowami w pierś Ojczyzny.

Z działalności obecnej Witosa widać, że nim kieruje li tylko do szaleństwa posunięta nienawiść. **Obecny.**

Wieści z brzeskiego.

W jaki sposób uczci Brzesko 10-lecie niepodległości Polski? Omal nie katatrofa. „Perskie Oko“ w Brzesku. — Nieco o teatrze ukraińskim. — Odczyt o lotnictwie i obronie przeciwgaz.

(W jaki sposób uczci Brzesko 10-lecie niepodległości Polski? — Omal nie katastrofa lotnicza. — „Perskie Oko“ w Brzesku. — Nieco o teatrze ukraińskim. — Odczyt o lotnictwie i obronie przeciwgazowej).

Śladem innych miast w Polsce postanowiło i Brzesko uczcić godnie wielką i ważną dla każdego Polaka rocznicę 10-letniej niepodległości naszej Ojczyzny.

Mianowicie na posiedzeniu komitetu specjalnie w tym celu utworzonego i zwołanego dnia 24 b. m. przez p. starostę radcę Heinricha uchwalono po długiej i namiętnej dyskusji ufundować na gruntach miejskich, naprzeciwko Sokoła, Bursę dla uczniów szkół średnich i zawodowych, któraby jako żywy pomnik przypominała mieszkańcom wielkie chwile zmartwychwstania Polski.

Zaznaczyć należy, że projektów na wystawienie „żywego pomnika“ było kilka, a najwięcej szans miał początkowo projekt ufundowania dla powiatu Szkoły rolniczej, dla której nawet imieniem miasta Wojnicza ofiarowywał tamtejszy burmistrz Kawecki 10 morgów pola. Z nieznanych jednak bliżej przyczyn projekt ten nie doszedł do skutku. A szkoda! Bo jakkolwiek nikt użyteczności Bursy nie zaprzeczy, to jednak zapoczątkowanie na wielką skalę nauki postępowego gospodarowania dla uczniów ze wsi na wzór krajów zachodnich, chociażby nawet ze szkodą, względnie z ubytkiem uczniów w gimnazjum, gdzie coraz więcej chodzuje się masowo przyszły bezrobotny inteligentny proletarjat, przyniosłoby niewątpliwie większe korzyści.

* * *

Na obszernej polanie, własności bar. J. Götza pod Brzeskiem, wylądował w sobotę 27 października późnym wieczorem na skutek jakiegoś defektu w motorze, aeroplan wojskowy typu „Potez“ z 10 p. lotniczego, szybujący ze Lwowa do Krakowa. Lotnicy, porucznik i kapral, zdołali szczęśliwie wylądować, bez uszkodzenia maszyny i bez wypadku, poczem zatelefonowano po mechanika-specjalistę do Krakowa, który też defekt usunął, a lotnicy po kilkugodzinnym przymusowym postoju odlecieli na drugi dzień przed południem w dalszą drogę.

Brzesko miało nawet z tego powodu dużą senzację, to też przez cały czas postoju aeroplan liczne rzesze publiczności zdążały do miejsca wypadku widzieć na własne oczy i z bliska stalowego „groźnego“ ptaka.

Wypadek ten był nawet pewną korzyścią dla mieszkańców, bowiem w niedzielę 28 października odbył się odczyt z ramienia Ligi Obrony Powietrznej Państwa o lotnictwie i obronie przeciwgazowej, przeplatany obrazami świetlnymi. Słuchacze więc, którzy byli obecni na odczycie, a widzieli przedtem rzeczywisty aeroplan, mogli łatwiej ocenić i zrozumieć, czem jest lotnictwo dla Polski, jak straszne spustoszenie mogą wyrządzić bomby gazowe, rzucane w czasie wojny z aeroplanu i jak ważnem jest wobec tego zapisywać się na członków Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

* * *

Tego samego dnia wieczorem urządzili w sali Sokoła przedstawienie artyści i artystki teatrzyku „Perskie Oko“ z Warszawy (tak przynajmniej głosiły afisze) pp. Krajewska i Gołębiowski w rolach tytułowych. Spragniona uczty duchowej publiczność wielką salę Sokoła obsadziła szczelnie, bo w Brzesku o dobrych aktorów jest trudno, przygodni swojscy aktorzy nie zawsze należycie z zadania wywiążą się, a i o dobór sztuki nie jest łatwo.

Odegrano trzy jednoaktowe sztuczki: jednę pod wiele obiecującym tytułem „Złodziej“, drugą niby dramat p. t. „Żona, która zabiła“ i jeden wodewil p. t. „Trójkąt małżeński. — Oprócz tego odegrano satyrę dla tych, co marzą o królu, mocno sentymentalno-komiczne wynurzenia 40-letniej panny, pragnącej się ostatecznie rzucić w objęcia choćby wdowca z ośmiorgiem dzieci, a w końcu odśpiewano kilka aktualnych i starych piosenek.

Trzeba przyznać, że aktorzy grali dobrze i śpiewali z humorem, a publiczność bawiła się doskonale w myśl zasady: „dobry żart tymfa wart“.

Tutaj nasuwa się jedna uwaga pod adresem aktorów, przyjeżdżających z wiel komiejskiego środowiska do prowincjonalnego miasta z gościnnemi występami.

O ile w Warszawie, a choćby w Krakowie, publiczność wielkomiejska, lubiąca życie nocne i mająca wyczerpane nerwy, szuka różnych naturalnych i nienaturalnych podniet, choćby tylko przez oglądanie świecącej golizny na wstydliwych częściach damskiej cielesnej powłoki w teatrze, o tyle znowu w takim np. Brzesku, gdzie na tego rodzaju widowiska uczęszcza w lwiej części młodzież, należy uważać za bardzo niepożądane. Artyści wielkomiejscy powinni się przyzwyczaić do tego, że w mniejszem, nie zepsutem wyuzdanemi grami i zabawami mieście można grać co się chce — operetkę lub dramat, komedję czy wodewil, monologi czy farsę, byle to miało podkład moralny, nie rozwięzły, a w każdym razie nie deprawujący młodzieży.

Stuczydła czy bujdy, tworzone pod wpływem rozpalonej alkoholem głowy w nocnych spelunkach Warszawy i takie same pomysły artystyczne nie powinny być grane w mniejszych miastach.

Dzisiaj zresztą wszyscy świecą golizną w kieszeni, więc po co komuś jeszcze i na scenie goliznę przypominać.

* * *

Oczywiście, że już lepszy i taki teatr, jak żaden, a już o całe niebo wyżej stał od takiego np. „Teatru ukraińskiego“, jaki gościł u nas w przeszłym tygodniu.

Była to właściwie zbieranina zawołżańskich czy zadnieprzańskich „mołojców“ bez cienia artystycznych zdolności.

Kręciło się to po scenie na dwu i na jednej nodze, jak w karuzelu, wykonano ze 20 tańców kozackich, jednego pokroju zaśpiewano żałośliwie: „Oj ne chody Hryciu na weczernyczu“, mimo to ludzie na te bzdurstwa kupowali bilety i płacili słone ceny, tak, jakby za darmo nie widzieli czasem pijanych i tańczących cyganów czy chłystków na ulicy.

Kiedyż my nareszcie zmądrzejemy?

Obchód 10-lecia niepodległości w Dąbrowie.

Komitet obchodu 10-lecia niepodległości w Dąbrowie, na którego czele stoi p. starosta St. Szeligowski, wydał do ludności miasta powiatu płomienną odezwę, wzywającą tak do uroczystego obchodu tego święta, jak też do ofiar na budowę żywego pomnika, jakiem będzie gmach gimnazjum. Nie wątpimy, że cel ten znajdzie pełne zrozumienie, zwłaszcza że ogólnie wiadomem jest, z jakiemi trudnościami walczy dotychczasowy komitet budowy.

Program obchodu święta niepodległości jest następujący:

Dnia **10 listopada**: o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym dla młodzieży i dziatwy szkolnej; po nabożeństwie pochód pod radę powiatową, skąd wspólnie z zebranymi tamże przedstawicielami powiatu udanie się na teren zakupiony przez powiat, celem założenia pola doświadczalnego i szkółki drzewek owocowych.

O godz. 11 rano poświęcenie powyższego terenu, poczem młodzież i dziatwa szkolna pod kierunkiem grona nauczycielskiego wezmą udział w święcie sadzenia drzewek.

O godz. 7 wieczór Wieczorek w Sokole staraniem młodzieży gimnazjalnej, z odegraniem jednoaktówki, p. t. „Oto dzień chwały“.

Dnia **11 listopada**: o godz. 7 rano pobudka, odegrana przez orkiestrę gimnazjalną po ulicach miasta.

O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym (8.30 w synagodze), w których wezmą udział przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, korporacyj, stowarzyszeń i t. d.; po nabożeństwie pochód na rynek, gdzie odbędą się okolicznościowe przemówienia i przygrywać będzie orkiestra gimn. i wystąpi chór gimn.

Niżsi pracownicy pocztowi za współpracą z rządem

W ubiegłą niedzielę 28 października odbyło się w Krakowie Walne Zebranie okręgu krakowskiego, który jako jednolita organizacja stał zawsze i stoi — jak wiadomo — na gruncie ścisłej ideologji BBWR. W zebraniu, któremu przewodniczył przybyły z Warszawy prezes Zarządu Głównego Związku Z. N. P. P. i T., uczestniczył z ramienia Klubu B. B. poseł Dobrzański, który wygłosił dłuższy referat na temat dzisiejszych metod pracy i zadań związków zawodowych. Referat, wskazujący na potrzeby i celowość ścisłego uzgadniania wszelkich przejawów życia społecznego z pracami rządu, przyjęty został przez zebranych żywym aplauzem, świadczącym o nastroju i głębokiem poczuciu obywatelskiem Związku Pracowników Poczt i Telegr. Poczuciu temu dało Walne Zebranie wyraz, uchwalając w rezolucji pełne zaufanie dla ministra Miedzińskiego i dla rządu.

W dziesiątą rocznicę niepodległości państwa polskiego.

Wybrane na posiedzeniu komitetu obywatelskiego poszczególne sekcje opracowują w swym zakresie plan obchodu 10-lecia niepodległości państwa. Według zaciągniętych informacyj, między innemi w razie pogody odegrany zostanie na boisku Tarnovii obraz batalistyczny, przedstawiający napad bolszewików na wieś polską i obronę jej przez wojsko polskie. Również na sobotę projektowane są kiermasz lub zabawa ludowa w Sokole.

W niedzielę, po uroczystem nabożeństwie odbędzie się uroczysta akademja, na której słowo wstępne wygłosi prof. Dr Rybczyński.

Wieczorem odbędzie się w salach Kasy Oszczędności, Tow. Kasynowego i Tow. Muzycznego raut z tańcami, na który komitet roześle zaproszenia. Wstęp tak na salę, jak i galerję 2 zł. Dochód przeznaczony na budowę żywego pomnika.

Przewidzianą też jest iluminacja nalepkami z rozsprzedaży których dochód zastrzegło sobie województwo na budowę „Domu żonierza“ im. Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie.

— — — — — — —

W związku z rozmaitemi projektami nasuwa się nam kilka uwag.

Podobno istnieje projekt, aby w dzień obchodu okna domów iluminowane były świecami.

Oświetlanie gmachów publicznych, placów, pomników, wystaw sklepowych uważamy za bardzo wskazane, oświetlanie jednak okien domów prywatnych świecami za chybione.

Chodzi przecież o to, by nietylko miasto przybrało odświętny wygląd, lecz by z iluminacji (np. nalepkami) uzyskać jak największy fundusz na cel żywego pomnika, czy to w Krakowie, czy w Tarnowie.

Kto zyska na oświetleniu świecami? Jedynie kilku grosistów, **którzy sprzedadzą parę tysięcy świec i wyśmieją się z naiwności projektodawców.**

Przypuszczamy, że na najbliższem posiedzeniu komitetu, które powinno być już w najbliższych dniach, sprawa ta definitywnie zostanie załatwioną.

Kronika.

Straże pożarne będą mieć stałego instruktora. Celem podniesienia sprawności Straży pożarnych, z inicjatywy Rady powiatowej przydzielonym został ze Zw. Straży pożarnej w Krakowei stały instruktor p. Antoni Mikuła.

Może wreszcie znikną doliny i góry na drogach powiatu tarnowskiego. Jak się dowiadujemy, nadszedł już walec motorowy do ugniatania kamieni i ubijania dróg i gościńców. Dokonano z nim próby na drodze Klikowskiej, stwierdzając doskonałe jego funkcjonowanie.

Podejrzenie raka ziemniaczanego. W Koszycach Wielkich stwierdzono pojawienie się raka ziemniaczanego; w związku z tem odnośne władze poczyniły energiczne zarządzenia, celem zapobieżenia rozszerzenia się zarazy.

Usiłowane oszustwo. Dnia 26 października został aresztowany niejaki Izrael Westler z Lublina za oszustwo, popełnione na szkodę tut. kupców w ten sposób, że przed sezonem zimowym przybył do Tarnowa i przedstawił poszkodowanym fałszywie swój stan majątkowy, wyłudził towarów futrzanych od nich na sumę przeszło 70.000 złotych, pokrywając takową bezwartościowemi wekslami, między któremi znajdują się weksle, fałszowane przez wymienionego.

Kradzież futra. Dnia 28 października aresztowano Franciszka Bednarza, Józefa Mandelbuma i Marję Wronę, znanych złodziei na tutejszym bruku za kradzież futra krymskiego na szkodę Samuela Münza z Tarnowa i 1 zarzutki, łącznej wartości 5.500 złotych.

Pożar. Dnia 30 października o godzinie 21.40 wybuchł pożar w zabudowaniu Mozesa Korna w Tarnowie przy ulicy Wekslarskiej Nr. 17 z powodu wadliwej budowy pieca, który ochotnicza Straż pożarna ugasiła.

Dział gospodarczo-rolniczy.

DO czego dążyć powinien każdy rolnik, by podnieść stan swego gospodarstwa.

W czasach obecnych, w których każdy rolnik może posługiwać się nawozami sztucznemi, zawierającemi wszelkie składniki potrzebne do życia i wzrostu uprawianych roślin, zdawać by się mogło, że nawóz stajenny niema już tak doniosłego znaczenia w rolnictwie i że bez nawozu stajennego rolnik obejść się może w zupełności, posługując się tylko nawozami sztucznemi, oraz nawozami zielonemi. Mogło by tak być w rzeczywistości, gdyby różne nawozy sztuczne miał rolnik za tanie pieniądze, na miejscu, a nawóz zielony możnaby mieć na zawołanie w każdym czasie. Tak jednak nie jest. Nawozy sztuczne wytwarzają w fabrykach nieraz bardzo odległych i rolnik chcący je użyć, musi płacić wysokie ceny za transport i za produkcję. Nawóz zielony, choć wytwarzany na miejscu, to jednak, zanim możemy go użyć, czekać musimy kilka miesięcy na wzrost roślin, na nawóz zasianych, które nieraz zawodzą, narażając na stratę wydatków, włożonych w uprawę i kupno nasienia. Widzimy więc z tego, że rolnik, który chce mieć gospodarstwo swoje oparte na trwałych i pewnych podstawach, bez nawozu stajennego obejść się nie może i że produkcja nawozu stajennego decyduje o rentowności w gospodarstwie rolnem. Gdy rolnik może w swojem gospodarstwie obficie rozporządzać nawozem stajennym, arcjonalnie przechowywanym, wtedy użycie nawozów sztucznych, nawet w większych ilościach, przyniesie mu pewne zyski i opłaca się znakomicie.

Spyta może niejeden z czytelników, poco używać nawozów sztucznych, jeżeli mamy w obfitości nawozu stajennego do użytku? Po to, ponieważ nawozy sztuczne są nawozami pomocniczemi i w roli często nawożonej i dobrze uprawnej działają silniej (intensywniej). W takiej roli rośliny lepiej wykorzystają składniki potrzebne im do wydania obfitych plonów, które im dajemy w nawozie sztucznym. Użycie nawozów sztucznych w roli nawożonej opłaca się i rolnik osiąga większe zyski. Na rolach skąpo zasilanych nawozami stajennemi, dawki nawozów sztucznych, chociaż częściowo zwiększą plony, mogą jednak w rezultacie przynieść stratę, a to z tej przyczyny, że koszta zakupu nawozów sztucznych użytych, będą większe od zysków otrzymanych z nadwyżki plonów. W wielu jednak wypadkach na rolach nienawożonych działanie nawozów sztucznych jest bardzo małe. Z tych więc względów, któreśmy powyżej przytoczyli, każden rolnik powinien się starać o wyprodukowanie jak największej ilości nawozu stajennego, mając tę zasadę, że należy roli zwrócić z powrotem te wszystkie składniki mineralne, jakie rośliny pobrały z niej w czasie swej wegetacji. Jeżeli tego nie czynimy, wywożąc wszystko ziarno i okopowe z pola na sprzedaż, to rola ubożeje i plony z niej zamiast się powiększać, zmniejszają się. Gospodarstwo rolne nie może się opłacać i przynieść należytych dochodów. Aby temu zapobiec, powinien każden rolnik zająć się wychowem starannym bydła, owiec i trzody chlewnej i dążyć do tego, aby sztuki wyhodowane w swojem gospodarstwie, bądź też zakupione na targu, tuczyć.

Do tej pory bardzo mało nasi rolnicy zwracają uwagi na ten dział w gospodarstwie i mało którem z gospodarzy zajmuje się tuczeniem bydła, owiec lub świń. Gospodarstwo opasowe jest najracjonalniejsze, gdyż daje nam możność spieniężenia w postaci tłuszczu i mięsa wszystkich tych plonów roli, które sprzedane w stanie surowym osiągają niską cenę, a ponadto pozbawiają rolnika tych cennych składników które usuwając z gospodarstwa, musi potem przywozić za wysoką cenę w postaci nawozów sztucznych i zielonych.

Jeżeli skarmiamy wszystkie ziemniaki, buraki na miejscu, jeżeli owies i jęczmień, bobek i kukurydzę i poślådowe żyto zmielemy na osypkę, potrzebną nam do spasu, a ponadto za sprzedane żyto i pszenicę dokupimy kuchów, to postawimy wtedy swoje gospodarstwo na trwałych podstawach, — nawóz od tuczników będzie o wiele więcej wartościowy, niźli nim był nawóz od źle utrzymywanego przedtem inwentarza. Nawozu tego będziemy mieć znacznie więcej i będziemy wtedy mogli obficie nawozić swoją rolę, która co rok większe będzie nam nieść plony.

Te przerobione w naszem gospodarstwie przez skarmienie inwentarzem użytkowym i opasowym, sprzedawać będziemy w postaci nabiału, tłuszczów i mięsa, po znacznie wyższych cenach, niśli byśmy je osiągnąć mogli, sprzedając te plony w postaci surowej, jako ziemniaki, buraki, owies, jęczmień i inne ziarna.

W Polsce brak jest wielki tłuszczów zwierzęcych, jak również i lepszej jakości mięsa. Kilkaset miljonów złotych idzie rok rocznie azgranicę na zakupno smalcu, słoniny i tłuszczów roślinno-zwierzęcych, zastępujących masło, jak kunerol i wiele innych tłuszczów. Kraj nasz rolniczy nietylko nie powinien przywozić tłuszczów z zagranicy, lecz owszem, powinien mieć je w znacznej ilości na eksport. Dzieje się jednak przeciwnie, a to z tej przyczyny, że nasi rolnicy nie zajmują się opasem, lecz sprzedają darmę, zdatną do opasu za tanie pieniądze, czem niszczą siebie i narażają na straty swoje państwo.

Nie będzie nigdy dobrze w Polsce, dopokad rolnicy nasi pozwolą na to, byśmy musieli z zagranicy, jak to się do dziś dzieje, sprowadzać za setki miljonów tłuszczów, zamiast je wywozić. Baczność tedy rolnicy. W każdem, nawet najmniejszem gospodarstwie, powinien gospodarz zająć się opasem. **L. St.**

Kiszonka z naci ziemniaczanej.

W roku bieżącym, gdy tak mało mamy paszy, co zmusza już rolników do pozbywania się inwentarza żywego, szczególnej wagi nabierają w żywieniu zwierząt wszelkie kiszonki. Jedną z takich pasz jest kiszonka z naci ziemniaczanej, co tem więcej możemy wykorzystać, gdyż w roku obecnym w niektórych okolicach łęcina ziemniaczana silnie się rozwinęła. Surowa ziemniaczanka zawiera składniki szkodliwe dla zdrowia zwierząt, jednak po wysuszeniu lub poddaniu fermentacji staje się zupełnie odpowiednią do skarmiania. Konserwuje się ją podobnie jak koński ząb, ugniatając silnie w dołach. Do celu wyrobu kiszonek ziemniaczanych nadają się najlepiej odmiany późne, gdyż te zachowują długo łęcinę zieloną. Przed samym zbiorem usuwamy najpierw ziemiaczankę, a następnie dokonujemy zbioru ziemniaków, gdyż łodygi ziemniaczane utrudniają pracę. Odmiany wczesne i średnio wczesne mniej nadają się do wyrobu kiszonek, gdyż ich łęcina prędko zesycha, tracąc tem samem wartość jako materjał do dołowania. Wartość odżywcza dobrze zrobionej takiej paszy nie ustępuje końskiemu zębowi, wobec czego należy uważać dołowanie naci za rzecz bardzo ekonomiczną i odpowiadającą celowi.

Jesienne prace gospodarza w sadzie.

Niejeden gospodarz myśli sobie, że jak zebrał owoce w sadzie w jesieni, to obowiązki względem drzew zostały już wykonane wszystkie. Tymczasem nieprawda, bo są do wykonania jeszcze bardzo ważne roboty, jak nawożenie i orka, albo przekopanie ziemi.

Jeżeli chcemy, żeby drzewa nam co roku obrodziły, to również każdego roku powinniśmy obficie znawozić. Nawożenie najlepsze skutki daje wówczas, kiedy zrobionem zostanie w jesieni. Jako nawóz polecamy obornik. Jeżeli zadamy go pod drzewa w jesieni, to w ciągu zimy i wczesnej wiosny obornik ten w ziemi zdąży dokładnie przegnić i kiedy drzewa zaczną na wiosnę się rozwijać, to będą miały dużo gotowych pokarmów, które powstana z przegniłego obornika. A drzewa wymagają dużo takich gotowych pokarmów już podczas kwitnienia. Najczęstszą przyczyną, że drzewa u nas na wsi rodzą co 2—3 lata, jest albo słabe nawożenie, albo nieumiejętne, albo też żadne. Drzewom trzeba dawać obficie „jeść“, trzeba je „karmić“, wtedy one odwdzięczą się każdego roku w postaci owoców.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie: Jak nawozić? Najmądrzej robi ten, kto gnój rozrzuca na całej powierzchni pomiędzy drzewami, a nietylko pod koroną. Właściwie pod samą koroną, w odstępie jakich 1 i pół metra od pnia nawozić nie potrzeba, bo tu są grube korzenie, które z pokarmów nie korzystają. Wystarczy pod koroną każdej jesieni ziemię tylko przekopać. Cienkie, włoskowe koronki, które pokarmy z ziemi pobierają, znajdują się bardzo daleko poza obrębem korony drzewa, dlatego nawozić trzeba przedewszystkiem pomiędzy drzewami. Kto takie nawożenie przez kilka lat spróbuje, ten się dopiero przekona, jak dobrze zrobi drzewom, no i sobie, bo będzie miał każdego roku owoce.

Druga robota w sadzie, po rozrzuceniu gnoju, należy przyorać lub przykopać go płytko. Głębokiego zaorywania gnoju należy unikać, bo inaczej nie przegnije, a tylko jakby storfowacieje (zrobi się jak torf) i zrobi się zupełnie bezużytecznym dla wszelkich roślin. Najlepsze przyoranie lub przykopanie obornika będzie wówczas kiedy tu i ówdzie słoma będzie sterczała ponad powierzchnią skiby. To samo odnosi się i do przyorywania nawozu w polu.

Gdyby ktoś z braku dostatecznej ilości obornika nawożenia drzew w jesieni zaniechał, to powinien ziemię w sadzie przeorać możliwie głęboko, jeżeli ziemia była zawsze w sadzie uprawiana, — albo też płytko, jeżeli w sadzie dotychczas był trawnik. Trawnik szkodzi drzewom, dlatego trzeba go znieść i na przyszłość pomiędzy drzewami wysiewać wykę, albo jakieś jednoroczne mieszanki, czy owies, czy grykę (hreczkę). Wtedy ziemia będzie co rok uprawiana, — z tego skorzystają drzewa i podniosą się urodzaje owoców.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W kawiarni „Dziadzia“ Skolimowskiego dyskutuje zawzięcie dwóch dziedziców o gospodarczych rzeczach, przyczem dyskusja skierowała się na temat fachowości w gospodarowaniu, zwłaszcza folwarkami rządowemi i miejskiemi.

Wreszcie dziedzic X stawia pytanie dziedzicowi Y, które miasto w Polsce posiada najlepszych i najwięcej fachowych agronomów.

Dziedzic Y sili się zgadnąć, wreszcie po chwili oświadcza, że nie wie.

Na to ze zgryźliwością dziedzic V odpowiada: **Tarnów! Bo folwarkiem miejskim w Klikowej gospodaruje emerytowany profesor łaciny, a kontroluje gospodarkę... krawiec.**

L. 412/wyb. Tarnów, dnia 28 października 1928.

OGŁOSZENIE.

Zgodnie z przepisem § 38 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1926 Nr. 44. Dz. U. R. P. poz. 273. podaję do publicznej wiadomości następujący wynik wyborów delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie:

I. Z grupy ubezpieczonych

zostali wybrani

1) Z listy Nr 2.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Adam Ciołkosz, poseł i sekretarz	1) Józef Kałuża, pomocnik budowlany
2) Józef Ryza, kursor	2) Stanisław Alski, urzędnik prywatny
3) Leon Ogłaza, monter	3) Stefan Mąsior, elektromonter
4) Józef Czabański, murarz P. F. Z. A.	4) Józef Orzech, cieśla
5) Jan Batko robotnik	5) Stanisław Zając, kelner
6) Józef Kędzierski, murarz	6) Stanisław Koza, strażak ogniowy
7) Józef Jasielec, dozorca domu	7) Stanisław Gurgul, murarz
8) Szymon Korczyński, stolarz	8) Władysław Kukla, murarz P. F. Z. A.
9) Władysław Twardy, robotnik	9) Józef Sikorski, monter
10) Stanisław Zając, tramwajarz	10) Ludwik Szydłowski, murarz P. F. Z. A.
11) Jan Chyjek, robotnik	11) Aleksander Bulaga, składacz
12) Michał Ptak, murarz P. F. Z. A.	12) Ludwik Duraj, cieśla P. F. Z. A.
13) Józef Jarosz, robotnik	13) Piotr Budzik, robotnik
14) Zofja Machotówna, służąca	14) Józef Wieczorek, robotnik

2) Z listy Nr. 4.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Dawid Batist, sekretarz	1) Izak Denner, prasownik
2) Jakób Bruckner, krawiec	2) Mendel Lichtig, cholewkarz
3) Józef Sukman, krawiec	3) Izak Bittner, krawiec
4) Salomon Sporn, krawiec	4) Leon Ressler, urzędnik
5) Pinkas Glück, buchalter	5) Regina Peiper, wykończarka
6) Maurycy Manheimer, urzędnik	6) Mozes Gottlob, piekarz
7) Teodor Adler, kapelusznik	7) Leon Biegeleisen, fryzjer

3) Z listy Nr. 6.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Gabrjel Grünstein, kuśnierz	1) Kazimierz Czuban, robotnik

4) Z listy Nr. 10.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Ignacy Chmura, robotnik P. F. Z. A.	1) Tadeusz Kołodziej, sekretarz magistratu
2) Franciszek Balzar, urzędnik P. F. Z. A.	2) Juljusz Czerwiec, pracownik biurowy P. F. Z. A.
3) Władysław Turek, sekretarz	3) Józef Bulaga, pomocnik P. F. Z. A.
4) Stanisław Flank, cieśla P. F. Z. A.	4) Leon Gramatyka, pracownik Kancelaryjny P. F. Z. A.
5) Władysław Woźny, stróż nocny P. F. Z. A.	5) Józef Witek, cieśla P. F. Z. A.
6) Henryk Freindl, kierownik monopolu spirytusowego	6) Ignacy Lutak, urzędnik magazynu tytoniowego
7) Michał Starzyk, pracownik miejski	7) Stanisław Kucharski, robotnik P. F. Z. A.
8) Paweł Kempka, pomocnik biurowy P. F. Z. A.	8) Jan Wicher, dróżnik

II. Z grupy pracodawców

zostali wybrani

1) Z listy Nr. 3.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Kasper Ciołkosz, emerytowany profesor gimnazjalny	1) Dr Karol Fusiarski, adwokat

2) Z listy Nr. 5.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Arnold Sporn, krawiec	1) Samuel Grünfeld, krawiec
2) Pinkas Lehrmann, szewc	2) Ozjasz Zelt, malarz

3) Z listy Nr. 7.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Selig Braw, fabrykant kapeluszy	1) Izrael Osterweil, krawiec

4) Z listy Nr. 8.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Romuald Wowkonowicz, dyrektor gazowni	1) Henryk Dyczek, majster kaflarski
2) Adam Marszałkowicz, właściciel dóbr	2) Edward Okoń, inżynier
3) Ks. Dr Franciszek Paryło, profesor św. teolgoji	3) Rudolf Oleksy, kupiec
4) Stanisław Hüpsch, inżynier P. F. Z. A.	4) Jan Pikul, majster masarski
5) Jan Grzyb, majster kołodziejski	5) Władysław Brach, przemysłowiec

5) Z listy Nr. 11.

Członkami Rady:	Zastępcami:
1) Henryk Holländer, przemysłowiec	1) Ignacy Ginger, złotnik
2) Chanine Braun, przemysłowiec	2) Abraham Koscher, handlarz bielizny
3) Józef Frisch, instalator	3) Maurycy Drucker, fryzjer
4) Dr Karol Horn, adwokat	4) Wolf Götzler, kupiec
5) Salomon Einhorn, przemysłowiec	5) Hirsch Eder, kupiec
6) Leopold Schinagel, dyrektor banku	6) Peretz Schneider, krawiec

Komisarz rządowy
Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie
Dr. KAROL KROPATSCH

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.